Krakowski zakład witrażów i mozajki
pod firmą S. G. Żeleński.

Wobec ciągle wzrastającego zapotrzebowania dzieł sztuki w zakresie artystycznych oszkleń i obrazów malowanych na szkle, czyli witrażów, założył Władysław Ekielski, znany architekt i profesor budownictwa przy krakowskiej c. k. wyższej szkole przemysłowej, na spółkę z rutynowanym malarzem dekoracyjnym Antonim Tuchem w r. 1902 mały zakład witrażów w trzech pokojach własnego domu. Po wykonaniu szeregu prac w dziedzinie artystycznych oszkleń okien i drzwi w halach i sklepach krakowskich, że wspomnę o plafonie i oknach sali jadalnej Grand Hotelu i hotelu Pollera i cukierni Mauriziego, oraz większych figuralnych witrażów kościelnych, jak np. w Staromieściu, Strachocinie, Dębnie, Nowym Sączu, Szczucinie, Gawłuszowicach, zyskał zakład większą klientelę. I to go skłoniło, że już po dwóch latach istnienia powiększył w dwójnasób lokal i personal, złożony wówczas przeważnie z majstrów niemieckich; boć tylko tacy byli w tym fachu wyszkoleni.

W tym czasie przystąpił do spółki Stanisław Gabryel z Żelanki Żeleński, architekt rządowy przy c. k. starostwie krakowskiem, obecnie właściciel i kierownik Zakładu. Tenże, rozporządzając znaczniejszym kapitałem, był w możności sprowadzać piękniejsze szkła z Anglii i z Ameryki, oraz zastosować ręczne maszynki do ciągnięcia ołowiu i cięcia szkła; wreszcie podjąć się wielkich robót, jak n. p. oszklenia całych kościołów i cerkwi. Na tak duże przedsiębiorstwo nie starczył już pierwotny lokal. Dlatego w r. 1906 przystąpił Zakład do budowy własnego a wyłącznie na ten cel urządzonego domu.

Zanim wykończono nową siedzibę, nabył cały zakład na wyłączną swą własność p. Żeleński, a wystąpiwszy ze służby państwowej, poświęcił się zupełnie temu nowemu zawodowi. Zwiedził tedy zagraniczne tego rodzaju zakłady, a przekonawszy się, że i u nas w kraju, a zwłaszcza w Krakowie, nie brak swojskich talentów,

zaprzągnął tychże do pracy, dając im możność krom znacznego zarobku, rozwinąć wszechstronnie swój artyzm. I od tej chwili korzysta Zakład wyłącznie z projektów polskich artystów malarzy, i to bodaj czy nie jest największą jego chlubą.

Nowemu właścicielowi udało się pozyskać na artystycznego kierownika Zakładu pana Jana Bukowskiego, jednego z najwybitniejszych artystów w dziale sztuki stosowanej. Wykonanie figuralnych kompozycyj objął p. Stefan Matejko, bratanek i uczeń ś. p. Mistrza Jana. A gdy w skutek braku zdrowia nie mógł się zajmować Zakładem pan Bukowski, wtenczas zastąpił go godnie p. Henryk Uziembło, wybitny malarz, znany nam z projektu grupy polskiej w pochodzie jubileuszowym w Wiedniu. Oprócz wymienionych znajduje albo stałą pracę, albo zamówienia, szereg młodych artystów i uczniów Akademii sztuk pięknych, oraz szkoły przemysłowej.

Chlubę tegoż Zakładu stanowią wspaniałe dzieła Wyspiańskiego tutaj wykonane (Tow. lekarskie, kościół OO. Franciszkanów w Krakowie i słynna błog. Salomea), i dzieła Mehoffera, który publiczną złożył podziękę Zakładowi za artystyczne odtworzenie jego projektu do katedry na Wawelu. Cały szereg wielkich witrażów do katedry na Wawelu, według projektu mistrza Mehoffera, będzie w Zakładzie p. Żeleńskiego wykonanym.

Nowy Zakład, przy ulicy Swoboda, został poświęcony przez ks. Wądolnego, przy współudziale prezesa Akademii umiejętności hr. Tarnowskiego, prezydyum miasta i wielu wybitnych mężów z Krakowa i okolicy. Po poświęceniu zwiedzali goście nowy zakład, który w najdrobniejszych częściach jest cackiem artystycznem, i należy do najpiękniejszych niemal budynków w Krakowie. Fasada projektu architekty Ludwika Wojtyczki odznacza się wybitnie swojskim stylem, i była reprodukowana w „Architekcie“ z dodaniem ciepłych słów uznania. Dom dwupiętrowy zajęty jest niemal w całości przez zakład. W suterynach umieszczono piec do topienia ołowiu i cyny, oraz magazyn szkła, które podzielone na gatunki, a jest ich kilkanaście, oraz i na kolory, których jest kilka tysięcy, w osobnych fachach drewnianych, stanowi kapitał kilkudziesięciu tysięcy koron. Kapitał ten bardzo ruchomy pomnaża się i uzupełnia usta-

wicznie. W suterynach jest skład materyałów. Suteryny są połączone kurytarzem z ulicą, z której wózki po szynach zwożą materyał. W podwórzu znajdują się paki z gotowym towarem do wysyłki, i odpadki szkła przy wycinaniu witraży. Odpadki te bywają zużytkowane w fabrykacyi naczyń emaliowanych.

Na parterze oprócz biura jest palarnia o trzech piecach gazowych, służąca do utrwalenia malowania na szkle; nadto dwie pracownie szklarskie z podręcznym magazynem materyałów. Na pierwszem piętrze wielka sala, dla malarzy przeznaczona, którzy pracują pod kierownictwem fachowego mistrza. Obok w salach szkła powleczone woskiem bywają kwasami wytrawiane (Ueberfanggläser), aby nabrały kilku barw efektownych. Na drugiem piętrze jest atelier dla artystów projektantów i biblioteka, w której znajdziesz liczne dzieła wybitnych witrażystów świata, dzieła treści religijnej i szaty kościelne dla żywych modeli.

Osobny dział stanowi wyrób mozajki z małych szklanych kamyczków. Tego rodzaju obrazy mozaikowe wyrabiano tylko w Wenecyi. Zasługa to wielka zakładu, że i ten dział sztuki zaprowadził u siebie. Kierownikiem wyrobów mozajkowych jest Włoch, p. Emil Sonzogno, artysta. Pod jego kierownictwem kształci się kilku artystów polskich, obojga płci; i doczekamy się rychło polskich mistrzów w dziale mozajki.

Obrazy mozajkowe w Zakładzie wykonane znajdują się w Tarnowie, Nowym Sączu, Lwowie. Obecnie wykonał Zakład zamówienia do wspaniałej kaplicy OO. Jezuitów w Chyrowie; a to czterech Ewangelistów według projektu St. Matejki i inne; nadto attykę gmachu Izby handlowo-przemysłowej we Lwowie według projektu p. Uziembły. W Krakowie zaś domy przy ulicy Wolskiej i Swoboda są ozdobione mozajkami. Słusznie tedy zauważyła dyrekcya Sanatoryum dra Dłuskiego w Zakopanem, że za kilkadziesiąt koron za jeden metr można otrzymać od Zakładu oryginalne a piękne dzieła sztuki. Nic też dziwnego, że Zakład krakowski miewał zamówienia z Paryża, a i z Argentyny. P. Bukowski projektował witraże i oszklenia dla ozdobienia Banku państwowego w Mendozie, w południowej Ameryce. — W tym roku zwiedziło zakład kilku księży polskich z Ameryki północnej, i jest nadzieja, że w świątyniach

polskich w Ameryce tylko witraże z Krakowa zostaną umieszczone.

Galicya obecnie czyni zamówienia w tym Zakładzie; a czynią to samo księża z Księstwa Poznańskiego (Samoklęski, Jarocin) i z Królestwa. W Krakowie są okna z Zakładu u OO. Franciszkanów, Bernardynów, Reformatów i Karmelitów bosych, Misyonarzy, Paulinów na Skałce, na Wawelu i na Smoleńsku w kościółku Bożego Miłosierdzia. Ładne witraże są w Bóbrce, Mystkowie, Grobli, Raniżowie, Podgórzu, Tarnopolu (główne kwiaty) i Gawłuszowicach.

Jedno trzeba podnieść, jako zaletę; chociaż niektórym się to nie podoba. Zakład usunął banalne ogólne szablony, a zaprowadził r o d z i m y styl i to w nowym kierunku, zwanym niesłusznie secesyjnym. I dlatego w kościele OO. Misyonarzy w Tarnowie przerobił gotowe już witraże, bo styl „secesyjny“ nie przypadł tam do gustu.

Wszechświatowe wystawy w Medyolanie, Paryżu i Antwerpii udzieliły Zakładowi dyplom honorowy; zaś wystawy w St. Louis, Wiedniu i Buczaczu złote medale. Najnowsza wystawa w Jarosławiu również odznaczyła Zakład dyplomem honorowym.

Płaciliśmy przez wiek cały za towary pobierane z zagranicy miliony, a za samo cło przeszło dwadzieścia milionów. I ten trybut nałożony na nasz kraj topnieje, bo przemysł rośnie, dźwiga się, a Polacy rozumieją, że krom roli i przemysłem trzeba dźwigać kraj z nędzy. Już klejnot szlachecki nie starczy; trzeba się imać cyrkla i wagi; albo jak książę Lubomirski kominami stroić mitry książęce. Trzeba szybko dążyć do tego, aby i kawaler i chłopek polski stroił się w rodzime ubranie od stóp do głów; aby owo ciężkie oskarżenie do historyi tylko należało, jakie wygłosił Podlacki w r. 1786:

„Patrzmy tylko na damę, albo na kawalera polskiego; a przyznać musimy, iż wszystko to, cokolwiek na sobie mają, od stóp aż do głowy, cudzoziemski jest towar!“

X. Dr. ADAM KOPYCIŃSKI.